

*Ja jestem drzewo, ty jesteś Tour de France*

Patrzą się na mnie wszyscy panowie w tramwaju  
Kiedy zamykam oczy i tańczę  
W mojej głowie wyglądasz jak paw  
wrywasz mi włosy, panowie patrzą  
w drugiej połowie – siadajcie, szarańcze  
na obojczyźnie, wśród traw

W drugim wagonie dzikie ptactwo  
wyczuwa ekskluzyw hemoglobiny  
kochani, to jeszcze niezagojone! - krzyczę  
Rozlewam do gardeł żywicę, praliny  
Przyjmuję brzozena jeden koszyczek  
węży  
i siedem pełnych koszów ułomków  
Ponocy! roztopia się ludziom na głowy  
księżyc.

Ostatni raz spójrz na mnie przez ramię -  
Jutro przechodzę metamorphosis w wierzbę

Wyjechałam w podróż i wróciłam bezwiednie:  
na Karlplatz wypadła mi z głowy gałka oczna  
Mademoiselle! Zgubiła pani daktylę  
Przy Schonbrunn skojarzyłam cię z Tour de France  
potem z zimną wojną, potem z satyrem  
w koźlęcej skórze, w trans.

Kiedy stracona na stacji metra:  
w podziemiach nie patrz na mnie przypadkiem przez ramię  
otóż przejdę metamorphosis w kamień

Niebo wyje jak słoń – słyszysz  
to słońce spuszcza mi na koronę  
wertykał – celestał

**Czas** wypełnia mi całą przepiennosc i korzeń,  
i orze w brzuchu szklarz wytapia słoje  
nie przekonam go do niczego,  
więc stoję  
**Czas** wypełnia mnie całą: smacznego.

To ja Frida Kasandra Amelia Lana  
Edith Anna Karina Karenina  
Wiązy brzozy dęby lipy  
wierzba płacząca, ja rzębina  
i czerwone jabłuszko przekrojone na krzyż

A jeśli modlitwy oddam srokom,  
- złotym płaszczem gustawnym przywdzieję konar  
i zaszumię: zostałam u-po-korzona.

Jestem stare drzewo, świadek koronny przestrzeni  
z uszu wylewam święte listowie kochanków  
a po palcach ścieka mi granat.

Jestem wielka woda, zawsze płynąca  
nie powiesz: stygnat ani stagnat  
ale nigdy nie zmieniam swego miejsca pod słońcem.

nasze lato się jeszcze nie skończyło

*Hanna Potocka (02.2018)*

